Nr. 34. WARSZAWA, DNIA 25 SIERPNIA 1935 R. ROK XXII



SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE!"

PISMO WYCHOWAWCZE, SPOŁECZNE, KULTURALNO - OŚWIATOWE, ROLNICZE, SPÓŁDZIELCZE I SAMORZĄDOWE, ILUSTROWANE. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30, m. 32. TELEFON 236 - 40. KONTO P. K. O. 29.969. CENA POJEDYŃCZEGO NUMERU —.25 GR.



Fot. E. Perskiewicz.

SPRAWNIE IDZIE LUSTRACJA WEWNĘTRZNA P. R. W TRUŃCACH (POW. WOŁKOWYSKI).

CZŁOWIEK JAKO PODSTAWA IDEI

„Dla naszego ruchu ideałem jest człowiek woli i charakteru, umiejący żyć i pracować zarówno dla siebie, jak również działać dla sprawy ogólnej i walczyć dla idei związkowej lub ogólnopaństwowej“.

Ruch Młodowiejski w stosunku do człowieka, stwarza nowe wartości i nowe kryterja, odmienne od tych, które obowiązują w państwach o starych formach życia.

Żyjemy w kraju o zdecydowanej przewadze rolnictwa nad przemysłem, wskutek czego chłop winien być czynnikiem decydującym, a może zająć swoje właściwe miejsce tylko wtedy jeśli zajmie stanowisko przodujące w twórczości i dorobku narodowym, jeśli potrafi wnieść wartości duchowe, czy materjalne krajowi rolniczemu właściwe. Młode pokolenie musi się przygotować do roli, jaką ma spełnić, jeśli ma ambicję oddziaływania na tworzenie dziejów ojczystych, jeśli posiada prężność wewnętrzną, zmierzającą do rozwoju mocarstwowego stanowiska państwa. W czasach dzisiejszych poważną rolę odegrać mogą ludzie zdolni do obudzenia zapału do pracy, umiejący porwać swoje otoczenie i zapalić do realnej pracy, ludzie, którzy potrafią wytyczyć drogi, wiodące do lepszej, doskonalszej przyszłości.

Warunki gospodarcze dały się wszystkim we znaki, ale najbardziej dokuczyły one chłopu. Chłopi jednak bez szemrania znoszą swą dolę, a nawet nie oburzają się przeciw coraz to większym ciężarom nakładanym na nich, mimo słabego uświadomienia państwowego, mimo spychania ich na szary koniec; można przeto powiedzieć, że chłopi zdają dobrze egzamin wytrzymałości i próby elementu tęgiego i zdrowego w państwie. Mimo agitacji, mimo demagogji, chłop daje państwu gwarancję równowagi i spokoju w dzisiejszych warunkach, a może się stać siłą i ostoją państwa, jeśli zdobędzie pełną świadomość i uzyska dobrobyt materjalny.

Motorem i dźwignią wszystkiego na świecie jest *człowiek.* Na nic się nie zdadzą piękne ideje, wzniosłe programy, doskonale zaprojektowane ustawy, jeśli za tem wszystkiem nie stanie człowiek, któryby się podjął wykonania tych programów, któryby potrafił ucieleśnić ideje. Związek, organizacja, czy nawet ruch uzależniony w swym rozwoju jest od ludzi, którzy to wszystko tworzą, doskonalą, przeto podstawą trwałości ruchu wiejskiego jest również człowiek, który albo przyczynia się do rozwoju ruchu i ułatwia realizację wytkniętych ideałów, albo też powstrzymuje rozwój organizacyjny i przeszkadza idei. Każdy człowiek winien nad sobą pracować, tępić wady i niedomagania, a rozwijać zalety i zdolności twórcze. Praca nad sobą, nad urabianiem charakteru, kształceniem woli, to ważne zadanie członka organizacji ideowej. Praca nad rozwojem własnego człowieczeństwa ma ogromną wagę, a zwłaszcza nad kształtowaniem wartości moralnych i duchowych, nad obudzeniem w sobie poczucia piękna i sprawiedliwości między ludźmi.

Człowiek o głębokich zasadach moralnych będzie się kierował w stosunkach z ludźmi uczuciem przyjaźni i braterskiej miłości, zwłaszcza w pożyciu gromadzkiem ideja miłości odgrywa wielką rolę. Tylko te organizacje przetrwały wieki, w których ideja miała przemożny wpływ. Czołowe stanowiska w pracach zespołowych i gromadzkich muszą objąć ludzie, którym w pracy przyświeca cel wyższy od własnej ambicji i własnych korzyści. Człowiek może odrodzić, uzdrowić swoje otoczenie, ale tylko własnym przykładem, pracą, dobrocią, świadomością i energją, która mu każe łamać przeciwności. Dla naszego ruchu ideałem jest człowiek woli i charakteru, umiejący żyć i pracować dla siebie, jak również działać dla sprawy ogólnej i walczyć dla idei związkowej lub też ogólnopaństwowej.

W pracy swej dążymy do ukształtowania człowieka zdolnego do doskonalenia swych wartości wewnętrznych, do pracy zawodowej, lecz zdolnego również do podjęcia walki, celem przeprowadzenia niwelacji, zniesienia kontrastu między równością prawną w teorji, a niemożliwością korzystania z równych praw przez wszystkich w praktyce, zdolnego obalać przywileje, które pozwalają wybijać się na szczyty ludziom o małych zdolnościach i kwalifikacjach.

Musi wyróść nowy człowiek, wolny od przesądów czy piętna poddaństwa, który z tradycji i przeszłości weźmie to, co najlepsze, a resztę własnemi rękami we wspólnej pracy gromadzkiej zdoła wypracować, wzorując się na wielkich duchach przeszłości, owianych miłością bliźniego i patrjotyzmem.

Jest rzeczą zrozumiałą, że wady i błędy przeszłości historycznej nie mogą obciążać nowego człowieka. Zwłaszcza ujemne cechy szlacheckie, cechujące Polaków XVIII wieku muszą być wyplenione, by nowi ludzie nie ograniczali się jedynie do polepszenia sobie bytu, lecz śmiało i wyraźnie wytyczali drogi rozwojowe nowoczesnego państwa.

Stanisław Gierat.

OCZKI MOJE, JASIU...

Oczki moje, Jasiu,
Ci się spodobały,
Lecz pogardziłeś mną,
Bo mam posag mały.

Oj, posag niewielkie szczęście,
Prędko się rozpłynie,
A z nielubą Jasio żonką
Na wieki zaginie.

Bo kochaną, lubą żonkę
Trzeba brać koniecznie:
Żyć ci z żonką, nie z posagiem
Trzeba będzie wiecznie.

Paweł Szapował

PIEŚŃ PRZY PŁUGU

Wio! koniku siwy,
Towarzyszu miły,
Na tej ojców niwie
Wytężmy swe siły.

Ten pług zardzewiały
W ziemi wyczyścimy,
I tę matkę-rolę
Potem — krwią zrosimy.

A z tej krwi szkarłatu
Zakwitną nam maki,
W nich pieśń będą nucić
Szare, polne ptaki.

A gdzie spadną potu
Ciepłe krople rosy,
Tam zaszumią bujne
Srebrno-złote kłosy.

Wio! mój pracowity,
Niech pług ziemię kraje,
Żwawo i wesoło —
Niech ci siły staje.

A gdy zaorzemy,
Zasiejemy ziarnem
I zabronujemy
Na tem polu czarnem.

A gdy zajdzie słonko,
Gdy skończymy prace,
Czekają nas w domu
Wspaniałe kołacze.

Paweł Szapował

SEKCJA KOLEŻANEK

SZKOŁA A DOM

Życie współczesne idzie wyraźnie w kierunku organizowania się.

Widzimy to w każdej dziedzinie nawet w polityce, gdzie partje mają zastąpić organizacje o twórczych, społecznych dążnościach, a nie egoistycznych i destrukcyjnych. Mądry obserwator szybko dojdzie do wniosku, że człowiek nienależący do żadnej organizacji, znajduje się poza nawiasem życia społeczeństwa, a nawet całej ludzkości. Na nowe prądy, które niesie nam życie nie możemy czekać biernie; nie możemy również iść za niemi bezmyślnie, lecz należy je opanować, nadać im kierunek w zależności od naszych potrzeb, marzeń i pragnień.

Zrobić to może tylko człowiek rozumny, zorjentowany we wszystkich przejawach życia współczesnego i przeszłego. Przecież rzeczywistość życiową tworzą ludzie, jednostki, lub grupy. Ludzie, nie kto inny, zmieniają sytuację gospodarczą, polityczną i uzależniają od siebie masy. Nie rozumiem, jak miljony jednostek pozwalają sobą kierować przez całe życie, nie biorąc w niem najmniejszego udziału. Głupota to najgroźniejsza choroba ludzi, a podobno jest nią dotkniętych $\frac{1}{4}$ ogółu ludzkości. Ta olbrzymia masa, która obciąża tę część świadomą i rozumną w znacznym stopniu tamuje postęp ludzkości, opóźnia zbliżenie się do najwyższego ideału, życie tej masy jest takie, że nie można go nazwać życiem. Dlatego w dzisiejszych czasach tak bardzo nam chodzi o wychowanie rozumnego, człowieka, z charakterem, umiejącego rządzić sobą, posiadającego zdolność podporządkowania się prawu, którego sam był współtwórcą.

Weźmy teraz pod uwagę nowy ustrój szkolnictwa polskiego i wieś polską. Czy czynną była postawa wsi polskiej w chwili tworzenia nowej ustawy szkolnej?

Jaki powinien być stosunek domu do szkoły i odwrotnie. Stosunek ten powinien być zamknięty w jednym wyrazie *„współpraca"*. Pomiędzy domem a szkołą winna istnieć współpraca w najszerszem tego słowa znaczeniu. Wieś powinna współpracować w tworzeniu programu nauczania, w doborze metod nauczania i wychowania, w dostarczaniu pomocy naukowych. O współtworzeniu programu nauczania i pomocy w doborze metod nie może być u nas narazie mowy; natomiast nie powinno być na wsi człowieka, któryby nie znał nowej ustawy szkolnej, programu nauczania i założeń ideologicznych.

Nowa ustawa szkolna wprowadza wielkie zmiany, podyktowane potrzebami życia i zmianą światopoglądu. Wprowadzenie w życie nowego ustroju szkolnego spotyka się ze strony wsi z krytyką w sensie negatywnym[1]). Zarzuty skierowane pod adresem nowej ustawy, są najczęściej pozbawione rzeczowych podstaw. Nie przeczę, że nowa ustawa może budzić poważne zastrzeżenia, może być przedmiotem ostrej krytyki, ale jedna rzecz jest tu konieczna — wszelka krytyka musi być rzeczowa. Coś, czego nie znam, nie mam prawa krytykować i dalej z czemś znowu nieznanem nie mogę z pożytkiem i owocnie współpracować.

Myślę, że Koła Młodzieży mogłyby wiele tu zrobić: t. zn., *młodzież zorganizowana w Kołach M. W. zapoznałaby się z nową organizacją szkolnictwa polskiego,* dokładnie poznała założenia teoretyczne i możliwości realizowania ich w praktyce. Z drugiej znów strony nauczycielstwo szkół powszechnych powinno znać cele i zadania Kół Młodzieży Wiejskiej, ich metody pracy, osiągnięte rezultaty i wytyczne na przyszłość. Jestem przekonana, że na tej drodze zostałoby zlikwidowanych[2]) setki konfliktów, które

[1]) ujemnym, przeciwstawiającym się
[2]) usuniętych

powstają między nauczycielstwem a Koł. Młodzieży i pomiędzy domem a szkołą. Młodzież uświadomiona przekonałaby swych rodziców o różnych potrzebach szkoły i wtedy wyniki pracy szkoły byłyby w pięćdziesięciu procentach lepsze niż obecnie. Bo tam, gdzie nie istnieje współpraca między domem a szkołą to to, co zbuduje szkoła, zburzy dom i odwrotnie; wiele wysiłków i energji idzie na marne. I myślę jeszcze, że wraz ze zrozumieniem i znajomością szkoły wzrośnie inicjatywa prywatna w tej dziedzinie, a trzeba z przykrością stwierdzić, że jest ona w stosunku do potrzeb społeczeństwa znikoma.

Wszak *szkoła powszechna to rzecz podstawowa w wychowaniu człowieka;* gdy szkoła powszechna spełni należycie swoje zadanie, wtedy zostanie przyprzyśpieszone odrodzenie moralne naszego państwa. Bardziej wartościowy element napłynie do Kół Młodzieży, do szkół średnich, do uniwersytetów ludowych i t. d. To, co zdeptały wieki, zostanie podniesione do godności człowieczeństwa, a słońce i uśmiech nie ulecą nigdy z naszych chat, wiosek i miast.

Bo życie oparte zostanie na zdrowych zasadach współpracy, współdziałania, na zasadzie budowania coraz lepszego, coraz wspanialszego i potężniejszego gmachu państwa, w którem człowiek człowiekowi bóstwem będzie.

H. Małyszanka.

O SZKOŁĘ DLA CHŁOPÓW

Nadchodzi początek roku szkolnego. Znowu tysiące chłopskich dzieci, mimo najgorętszych chęci, do szkoły nie pójdzie z powodu nędzy. Musimy temu sami zaradzić. Przemyślcie koleżanki i koledzy poniższy artykuł i zabierzcie głos.

Red.

„Drugą ważną bardzo sprawą, podkreślaną na zjeździe, jest zanik inteligencji wiejskiej. Zdaje się, że na tę chorobę nic się nie zrobi. Chłop nie ma pieniędzy — dzieci do szkoły nie posyła“.

Powyższe słowa wyczytałem w artykule sprawozdawczym Okręgowego Zw. Młodej Wsi. Słowa te poruszyły mię do żywego, tak, że postanowiłem na nie odpowiedzieć. Nie! To jest nieprawda, że na to się nic nie da zrobić, nietylko się da, ale musi się zrobić, bo inaczej wsi grozi niewola ciemnoty, a co za tem idzie, niewola gospodarcza. Otóż z całą stanowczością stwierdzam, że tu się wiele da zrobić, tylko trzeba zacząć robić. Jak robić?

Po pierwsze: na wszystkich zjazdach, zebraniach naszego Związku trzeba tę sprawę omawiać, by ona stała się dla wszystkich oczywista, że chłop winien, że chłop musi się kształcić i to nietylko w szkole powszechnej i w niższej szkole rolniczej (to swoją drogą) — to jest za mało. Żądamy udostępnienia nam szkół średnich — gimnazjów i uniwersytetów. Chcemy dostać się na szczyty wiedzy i kultury ogólnoludzkiej. Gimnazja państwowe winny być dostępne dla chłopów, a nietylko dla dzieci urzędników państwowych z tej prostej przyczyny, że utrzymywane są za nasze pieniądze, płynące z podatków. To są nasze szkoły, bo my na nie płacimy, a skoro płacimy, to winniśmy się w nich uczyć. Z każdego zjazdu, z każdego zebrania winny iść odpowiednie wnioski do Ministra Oświaty i władz administracyjnych.

To jedno! Drugie, to sami musimy sobie pomóc. Trudno, z nieba nikt nam nie pomoże, jeżeli sami nie potrafimy tego zrobić.

A więc: w każdej wsi przy Radach Gromadzkich i Gminnych powinny powstać komitety pomocy uczącej się młodzieży chłopskiej. Te zajęłyby się zbieraniem ofiar na ten cel. Mało tego. Każdy chłop winien się na ten cel dobrowolnie opodatkować, nie w pieniądzach, a w produktach, które są tanie. Tego potrzeba! Sprawa możności kształcenia się synów chłopskich nie jest sprawą prywatną tych, co się chcą kształcić — to jest sprawa społeczna, sprawa całej warstwy chłopskiej. A zatem cała wieś ma tu zabrać głos. Nie biadolić! Dosyć tego! Trzeba robić i to jaknajprędzej.

Po trzecie: Rady powiatowe winny się postarać o zorganizowanie burs dla dzieci chłopskich, w każdem mieście, gdzie są gimnazja i uniwersytety. Pieniądze się na to muszą znaleźć!

To trzeba, mojem zdaniem, zrobić, a nikt się z naszej głupoty śmiać nie będzie, ani cieszyć. Ale to musimy robić razem, wszyscy, a nie w pojedynkę, jak to bywało dotychczas. Dlaczego? Bo całą gromadą coś zrobimy, a sami nic, a z drugiej strony, jeżeli wieś chce mieć pożytek z tych, co się uczyli, to im musi dopomóc. Nieraz się słyszy zdanie: „A tam się uczył i uczył, a teraz nic z niego, myśli tylko o sobie“. Tak zdarza się rzeczywiście. A teraz zapytajmy, kto ze wsi pomógł swoim w kształceniu?

Nikt. Ale zato wszyscy kpinkowali, wyśmiewali i dokuczali takiemu, co się chciał uczyć i uczył się. To przecież przechodził z nas każdy [1]). A więc na jakiej podstawie żądają teraz od nas oddania się społeczeństwu? My sami to zrobimy, ale chcemy, żeby i społeczność chłopska coś dla nas zrobiła. To jest koniecznością przyszłości wsi.

Kończąc, streszczam: jeżeli chcemy, aby szkoły średnie i wyższe były dostępne dla chłopów, musimy:

1) spopularyzować[2]) tę sprawę — musi ona się stać własnością każdego związkowca i każdej świadlejszej jednostki wsiowej.

2) Na zjazdach, zebraniach, uchwalać wnioski i rezolucje, domagające się udostępnienia szkół dla chłopów. Rezolucje i wnioski podawać do prasy i władz.

3) Należy wszędzie zorganizować komitety pomocy uczącej się młodzieży chłopskiej.

4) Wywrzeć wpływ na samorządy, aby zakładały bursy, domy akademickie, stypendja dla synów chłopskich.

To się da zrobić, ale trzeba chcieć i umieć to zrobić! Pokażmy!

Bronisław Stanek

[1]) Gdym powracał ze świąt do szkoły, to sąsiad, z którym jechałem, za furmankę wziął ode mnie drożej, niż od żydów, a na zebraniach najwięcej mówił przeciw inteligencji. Nie wszyscy tacy byli, nie.

1) spopularyzować = upowszechnić.

W ODWIEDZINACH U SODOMIRSKICH LUTEROTÓW[1])

Wyłącznie dla „Siewu Młodej Wsi". Przedruk nawet w wyjątkach bez podania źródła wzbroniony. Red.

Wincenty Burek napisał bardzo piękną książkę. Nazwał ją „Droga przez wieś". Na rynku księgarskim w ostatnim czasie nic bardziej wartościowego się nie ukazało. Zatem powędrujemy sobie dzisiaj w sandomierskie strony, m. in. na Ocinek, przez Burka opisany w tej książce.

Nie dojeżdżamy do Sandomierza. Podobno z Dwikóz bliżej do Burka. Dwikozy — to dosyć dziwaczna nazwa. Ongi siedzieli tu ćwiekosi — osadnicy przy grodzie. Nazwa się zmieniła. Wśród osadników było dużo zatorów i stąd dzisiaj taka tu odmienna z wyglądu ludność. Na pustej stacji spotykam właśnie takiego dziwacznego starca — niby samego tatara. Pytam go o drogę na Ocinek. Drogę zna, lecz ciekawy jest, do kogo ja tam idę. Skoro się dowiedział rozjaśnił twarz. Owszem, zna Burków, przecież u nich nieraz pracował.

Wieś Dwikozy blisko stacji. Rozsiadła się chałupą przy chałupie na niewielkiem wzniesieniu. Pola porozrzucane w szachownicę. Przy drodze drzewami okolony przykucnął pomnik, wzniesiony przez mieszkańców Dwikóz, ku czci poległych w powstaniu styczniowem. Droga się wije ku górze między opłotkami, pobudynkami, to znowu opada i kręci się nad Opatówką, toczącą swe wody głęboką doliną. We wsi niema żywej duszy, bo wszyscy w polach przy żniwie. Starzec opowiada mi legendę: tu, nad Opatówką dawniej chadzano po kładce; na niej spotkały się dwie kozy; uparte, nie chcąc ustąpić, zwarły się rogami i obydwie zginęły w nurtach rzeki. W ubolewaniu nad tem nazwano wieś Dwikozy.

Słońce chowa się za wzgórzami. Ludzie wracają do wsi. Drogą pędzą bydło. Wspinam się pod górę. Nic stąd nie widzę, bo piętrzące się coraz nowe wzniesienia zasłaniają horyzont. Przy drodze sznurem się wiją wierzby. Powstał lekki wiatr i szemrze sobie między wierzbowemi listkami. Dwikozy w tyle; jestem już w kicharach. Na prawo droga do Gór, skąd zdala widać kościół parafjalny; w lewo idzie się na ocińskie kolenije i na Ocinek. Kichary ciągną się u stóp wzniesienia. Wieś może się poszczycić wspaniałym budynkiem szkoły po-



Fot. R. Wojciechowski.
Widok ogólny na wieś Ocinek w Sandomierskiem.

wszechnej. Kiedyś słynęła z wyrobu dobrego piwa i z kucharzy. Stąd powstała nazwa Kichary.

Tuż za wsią rozciągają się już ocińskie pola; od wieków graniczą z kicharskiemi. Droga się bieli długą wstęgą na skłonie wzgórza prawie przy dolinie

[1]) sandomierskich literatów.

WINCENTY BUREK

ROLEŃSKI DÓŁ[1])

W zaciszu rozdoliny, nad rzeką, położyły się łąki. Na suchem podłączu, na ukłonach maławych podgórzy stanęła se wieś. Krętym basiorem pobudynków, sadów i drzewin przydrożnych wieś przedzieliła spokojną gładziznę łąk od tego harmideru, co się już pozatylu zaczynał.

A tam rozpętał się taniec pól. Nie powiemy walc, co płynie równinami lekko, łagodnie, statecznie, ale dziki oberek rozbrykał się jak jurny parobczak, że ani go ukrócić, ani pohamować. Gdzie okiem sięgnąć ode wsi i wszędzie hulały pasma wąskich pól, wywijały, wykręcały się potwornie, to zapadały się w dole ,aby zaraz wyskoczyć na nowe pagóry, to znowu ginęły i pokazywały się w oddali pokurczone, powyginane, zmalałe. Wiekami kicały pola po nachyleniach i pagórzyskach, wiodły swój tan opętany pośród zapadlisk, wyrw i dziur śródpolnych. Tak widać musiało być i było. Choćby ludzka rada najmędrszy sposób na to wymyśliła. Los tak zdarzył, i jušci.

To prawda, że z takiemi polami trzeba się najeść biedy i nakłopotać. Ani tam dojechać, ni jak zwieźć snopa, ni pługiem doorać akuratnie. Mozół, sofół, wywrócony wóz, perz i chwast zaświadczały coroku, że co jak co, ale obrobne i dogodne to te pola wcale nie są. żeby chociaż tych dołów piekielnych nie było...

Bo co parę staj ornego gruntu, to trochę tej wygładzonej pochylizny, a już przepadała dobroć, a nadłaziło zło. Zło najgorsze, jakie się w polu może nadarzyć. Otwierała się śród pól japa szkaradna,

[1]) Jedna z nowel znakomitej książki Wincentego Burka p. t. „Droga przez wieś", której ocenę podaliśmy w 32 n-rze „Siewu Młodej Wsi".

Opatówki. Na polach chowają się w zmroku pszeniczne kopy, owej sławnej pszenicy — sodomirki. Tu i tam skrzypią wozy, słychać nawoływania, rozmowy: jeszcze ludzie pracują. Nim doszedłem do Burkowych pobudynków, zza chmur wyjrzał księżyc, pokazał swą pyzatą gembę, przewalał się wśród białawych chmur bałwaniastych i różowitnie uśmiechał do ludzi i świata.

* * *

Burków nazywają tu Buroskami. Wywodzą się z sąsiednich Radoszek. Ojciec Wicka dziś gospodaruje prawie na trzydziestu morgach. Miał przed komasacją więcej. Pobudynki Burosków wznoszą się niemal na samym środku Ocinka. Wieś bowiem siedzi na trzech wzgórzach i jest jakby na trzy części rozdzielona. Stanęła tu przed wiekami — rozsiadła się w rozprószce na przyłącznych pagórkach wedle rzeki. Chytrze się przyczaiła w cichej rozdolinie. Zaległa jak stróż nad wodą i łąką.



Fot. R. Wojciechowski.
Wincenty Burek ośród najmłodszych ociniaków.

Wincenty Burek siedzi obecnie u rodziców. Pracuje pospołu z ojcami i rodzeństwem. Ukończył w Sandomierzu gimnazjum, jeszcze za dobrych dla chłopa czasów i potem przestudjował anglistykę na uniwersytecie w Warszawie. Jako gimnazista, redagował pismo szkolne, z polskiego otrzymywał same piątki i bardzo dużo czytał. Swoje wspaniałe opowiadania zaczął pisać w marcu 1933, w Warszawie.

Pola zaroiły się ludźmi. Dzień pogodny, słoneczny, upalny. Wre praca żniwna. Idziemy z Burkiem na Orłową Górę. Stąd widać cały Ocinek. Na zachód przewija się zielonem pasmem poprzetykana wierzbami dolina Opatówki — Łukawy. Przy niej to jakby na straży rozsiadł się Ocinek, Oczyno, przez Łokietka podarowany w 1307 r. wójtowi sandomierskiemu, Rupertowi i Markowi wraz z Wysiadłowem i Radoszkami. Te trzy wsi tworzą pewnego rodzaju oazę; nie były obarczone pańszczyzną, lecz tylko lekkiemi powinnościami na rzecz miasta (m. in. miasto tu miało swoją karczmę). Wsie są małe, mniej więcej po 600 mórg liczące. Zaraz za Radoszkami najmniejsze to Wilczyce. Z Wilczyc pochodzi obecny prezes Prokuratorji Generalnej, p. Stanisław Bukowiecki i jego matka, Zofja, znana autorka powieści dla młodzieży. Za Wilczycami skryła się Komorna do wzgórza przyczepiona, skąd wyszedł głośny swego czasu „Selim" — Władysław Bukowiński, red. „Sfinksa", poeta i krytyk literacki. Hen, hen za Komorną, przy samej Opatówce—Dobrocice, skąd pochodzi Stanisław Młodożeniec, znany poeta chłopskiej awangardy futurystycznej. A jeszcze za Dobrocicami jest wieś rodzinna Romana Koseły, mocnego pisarza, niebywale rozkochanego w przeszłości Sandomierza i ziemi sandomierskiej. Daleko na zachód, o jakie 50 klm., majaczy potężny bastjon gór Świętokrzyskich, owa tak ukochana przez Stefana Żeromskiego puszcza jodłowa.

Kotlina Opatówki, zamknięta płaskowzgórzem sandomierskim, tak podziwianym przez Żeromskiego, obfituje w żyzne łąki. Ku dolinie faliście opadają płaskowzgórza. Widać, jak między ocińskiemi pobudynkami wije się — gramoli droga przez wieś.

(d. c. n.).

Roman Wojciechowski.

---

obszerna rozległością, paskudna wyglądem. Nikiej kły z paszczęki gada wyglądały stamtąd urwiste cyple skałek glinianych, żółciły się i bielały stoki ścian, szarość i smutek wychodziły z każdego załomu. Ścięte słońcem nikłe piórka traw mizerniały samotnie, i tylko grusza wyciągała się czasem ku górze, jakby nierada patrzeć na te pustkowia nieżywe. I oczy ludzkie odwracały się z omierzą od tego widoku.

— Djasi się wściekli i porobili te dolska wóli swoich wesel — tłumaczył sobie wsioski naród po swojemu te polne termedyje.

— A moze ziemia sie wkieś trzesła nie za nasy pamieci, i bez to... — próbował wyjaśnić któryś mądrala. Pola sie zaklesły, rola sie ujena i pootwierała. Nie inacy.

I stałyby te doły po wiek wieków, gdyby na wsi nie wypadła nowość. Ta nowość przyszła z kolenijami, kiedy to dawne, długaśne, porozterlikane pólka złączyły się do kupy i każdy chłop jedno już miał pole zamiast dziesięciu. Więc też musiało tak wyjść, że nie jeden obsiadł w całości taki wertep i rozdół, który dawnym czasem do wielu juścić należał. To i zmartwień taki obrót sporo naczynił i umetrę oblecieały klątwy niezgorsze.

Ino jeden Siwy Kaźmirz wcale się nie zmartwił i nigdy nie wyrzekał na nowy ład.

A przecie powinien.

— Komu krzywda, to krzywda, ale Siwego Kaźmirza ukrzywdził umetra nascet — symitowała się wieś prawdziwem współczuciem. — Tyle grontu dobrego miołci chłop, a teraz obsiadł same doły, tyle dołów... Cały Roleński Dół!

Ten Roleński Dół — to była największa przepaść i rozpadlina pośród ocińskich gruntów. Insze doły były jakby poręczniejsze, płytsze, nawet użyteczne dla pasionki — te były do niczego. Ot, siąść tam tylko i płakać. Za głowę się chwycić i kląć drania umetrę na sto djabłów. Albo plunąć na te rozdoły i ani razu tam nie zajrzeć. Niczego-ta lepszego nie były warte.

(C. d. n.)

ZA MAŁO ZABIERAMY GŁOS

W 28 n-rze „Siewu Młodej Wsi“ w artykule p. t. „Zabierajmy głos“ kol. Wojciechowski porusza kwestję, że za mało zabieramy głos i bardzo słusznie. Pomimo, że oprócz organów regjonalnych posiadamy dwa organy centralne, jak: „Siew Młodej Wsi“ i „Przodownik Wiejski“, za mało na ich łamach dajemy znać o sobie. Przecież pisma nasze nietylko musimy czytać, ale powinniśmy je także współtworzyć, współredagować.

Należałoby już skończyć z pośrednictwem, my sami musimy swoje uczucia i myśli wypowiadać. Musimy skończyć z tem, aby o nas najrozmaitsze brednie wypisywano. Bo do tej pory to najwięcej o życiu wsi piszą ci, co albo wcale jej nie znają (bo znają ją tylko z przyjazdów wypoczynkowych), albo patrzą na wieś przez kryształowe szyby swych salonów. Dla przykładu przytoczę tu kwestję wprowadzenia ustawy bibljotecznej, nad którą dyskusja była prowadzona od ubiegłego i początku bieżącego roku. Oprócz głosów za wprowadzeniem ustawy, zabieranych przez Akademję Literatury z prezesem W. Sieroszewskim na czele, mieliśmy bardzo dużo przeciw, zabieranych przeważnie przez różnych „polityków“ i burżuazję, którym w imię własnego dobra zależy, żeby wieś była ciemna.

W tym czasie ukazał się artykuł w „Wiadomościach Literackich“ przedstawicielki „możnych“ hrabiny Morstinowej, która między innemi w ten sposób o wsi się wyraża: „żeby były najciekawsze (oczywiście książki — przyp .autora), czytane nigdy nie będą, bo chłop, który chronicznie zalega z podatkami, dobrze drogi nadłoży, aby niebezpieczny budynek ominąć“. że to jest brednią, to o tem wszyscy wiemy, bo wieś nie jest do książki wrogo usposobiona, tylko że niema jej skąd wziąć. Przykładów możnaby przytoczyć wiele, jednak miejsce na nie nie pozwala.

My, młodzież wiejska, skupiona w Kołach Młodzieży, musimy więcej zabierać głos. Przecież rozwój naszego „Siewu“ od nas wyłącznie zależy. Przyznam, że trudno jest coś napisać, a zwłaszcza jeszcze pierwszy raz. Ale musimy się uczyć, wprawiać, bo odrazu wszystkiego nie możemy umieć. W szeregach naszych mamy ludzi zdolnych, którzy kiedyś zajmą należne miejsce w literaturze, poezji, jednak dzisiaj o nich nie wiemy.

Niejeden, lub niejedna pomyśli sobie — napisać co, żeby się ze mnie w redakcji śmiali. Nie — śmiać się nie będą, bo i ci, którzy tam pracują, też kiedyś pierwszy raz pisali i też może z nieśmiałością pierwsze kroki do izby redaktorskiej stawiali. A chociażby pierwszy artykulik, czy coś innego odrzucili, to się tem nie zrażajmy, ale próbujmy dalej.

A więc, Koleżanki i Koledzy, postanówmy sobie, że będziemy pisać. Tematów jest tak wiele, że może każdy coś napisać. Zwłaszcza teraz w okresie pożniwnym, kiedy mamy więcej czasu, możemy to śmiało zrealizować. Przyrzeczmy sobie, że słowa dotrzymamy.

A więc czekamy!

Czesław Sobczyk
z Radomszczańskiego

JEŹDZIMY PO POLSCE!

(Dokończenie).

Na godz. 6.55 jesteśmy w Krakowie. Jeszcze wyruszamy na miasto, aby coś nie coś zwiedzić, oraz brać udział w uroczystościach konika zwierzynieckiego miasta Krakowa.

Rano, na drugi dzień, jesteśmy na Sowińcu. Chwytamy wszyscy taczki, że ino warczą, i sypiemy ziemię wraz z całym narodem na kopiec Wodza. Dumnie stąd było spoglądać. Wał ziemi rośnie ku niebu. Zmęczeni odpoczywamy krótko, wysyłając kartki do rodziny, znajomych, przyjaciół, pisząc z dumą: „Sypiemy kopiec Marszałkowi“.

Z Sowińca prosto do Katedry. Długi korowód ludzi posuwał się z nabożeństwem do krypty św. Leonarda. Grobowa cisza. Chłód przejmujący z krypty łączył się z gorącem biciem serc. Moment niezmiernie przejmujący. Wielu z nas jedynie ma możność spojrzenia pierwszy, a może i ostatni raz w twarz Komendanta. Twarz zastygłą już, uśpioną pocałunkiem śmierci.

Następnie zwiedzamy Wawel i zabytki miasta Krakowa. Na drugi dzień jeszcze zwiedzanie spokojnego, wyniosłego Krakowa i piechotą ruszamy do Szyc. W Szycach już o nas wiedzieli. Serdeczne przyjęcie. Kierownik zapoznaje nas z życiem i pracą Uniwersytetu Wiejskiego. W wycieczce znalazło się też kilku Szycaków. Szycanki popisały się szeregiem niezapomnianych inscenizacji, a nawet „Sztuką z głowy“. Wieczorem, chociaż deszcz rosił, odbyły się z całą wspaniałością sobótki, skakanie przy płonącym stosie, oraz inscenizacje przy ognisku i puszczanie wianków na wodę. A nakoniec tańcówka.



Sypiemy Kopiec Józefa Piłsudskiego na Sowińcu.

O, jakże ciężko było na drugi dzień wstawać o czwartej rano. Z tyrańską stanowczością kierownik wycieczki kol. Pawlikowski nieubłaganie przynagla do drogi, bo się spóźnimy na pociąg. Ruszamy. Prędzej, prędzej. Aby uszanować kult kol. Pawlikowskiego dla punktualności, której całą drogę nadzwyczaj przestrzegał, wyciągamy nogi, niema rady. Szybko maszerujemy z powrotem. Jedziemy w miechowskie. W Słomnikach na stacji oczekują furmanki, jak w Łańcucie, i jedziemy po ziemi miechowskiej. Wszędzie jesteśmy szczerze i serdecznie przyjmowani.

Zwiedzamy mleczarnię w Prandocinie, zespoły P. R. w Łętkowicach, gdzie wstąpiliśmy na nabożeństwo do kościoła. Dalej jedziemy do Radzienic, podobno najbardziej zapadłej wsi w pow. miechowskim, gdzie zwiedzamy sklep Kółka Rolniczego, mleczarnię spółdzielczą, wybudowaną i urządzoną kosztem 72 tysięcy złotych. Badamy stosunki we wsi, organizacje młodzieżowe. Słowem wszystko. Powiat miechowski należy do lepszych powiatów pod względem gospodarczym i organizacyjnym.

Jedziemy jeszcze do Chorążyc, gdzie oczekuje nas młodzież wiejska. Krasne krakowianki zwijają się przy stołach. A między nami serdeczność, jakbyśmy się już dawno znali. Znaleźliśmy się w bardzo serdecznym żywiole. Młodzi nas witają, z młodymi starsi z p. wójtem na czele, witają przodowników woj. warszawskiego. Zapoznajemy się, wypytujemy się o swoje sprawy bliskie, nasze, młode. Po obiedzie, przy którym musiały się chorążycanki rzetelnie napracować, jedziemy ze śpiewem, zwiedzać gospodarstwa wzorowe, zespoły P. R. Gospodarstwa stoją na wysokim poziomie kultury. Na zakończenie, bo do samego odjazdu rżną krakowiaki, atmosfera taka miła, serdeczna, że się o odjeździe nie chce myśleć. Kol. Pawlikowski znów napędza do odjazdu. Żegnamy się.

O północy pociąg z Krakowa. Dwie furmanki zbłądziły. Nie ma wszystkich. Musimy czekać do rana. Kol. kierownik zły, aż mu się broda zmarszczyła. Niepunktualnie będziemy w Szkole Rolniczej w Wacynie. Co robić?

Na południe przyjeżdżamy do Wacyna. Orkiestra rżnie marsza aż dusza rośnie. Wita nas p. dyr. A. Niedbalski, wymyśla na czem świat stoi, żeśmy się spóźnili, gdyż popsuliśmy „szyk" przyjęcia. Nie nasza wina. Galopem pędzimy na pola, zwiedzamy oborę, chlewnie, i czemprędzej odjeżdżamy na stację, żegnani oczywiście marszem, gdyż na oficjalne przemówienia nie było czasu. Jedziemy do Warszawy.

W oddali widać mury Warszawy. Żal wstępuje do serc. Czas się żegnać, a przecież w ciągu ośmiu dni oblecieliśmy pół Polski prawie, gdzie ludzie wszędzie byli tacy serdeczni, a my między sobą tacy koleżeńscy. Na każdego czeka praca. Czas wracać z zapasem nowych wrażeń, energji, z tem wszystkiem, cośmy widzieli, a dusza każdego zdolna była wchłonąć, zgłębić, a w pracy na swoim zagonie być bardziej pewnym, stanowczym.

Inicjatorom wycieczki należy się szczere i całkowite uznanie.

Bartłomiej Bigorajski

POLITYKA ROLNA NA NOWYCH TORACH

Poniżej zamieszczamy artykuł, w którym omawiamy sprawę niezwykle ważną — a mianowicie zagadnienie polityki rolnej, którą rząd będzie stosował w czasie pożniwnym, by uchronić ceny zboża od obniżek. W związku z tem zwracamy uwagę związkowców na ten artykuł.

Red.

Dotychczasowa polityka popierania eksportu[1]) produktów rolnych była w głównej mierze zwrócona na zboża, a z nich szczególnie na żyto.

Taki stan był częściowo powodowany tem, że w początkach obecnego kryzysu najpierw uległy obniżce ceny zbóż, dla powstrzymania spadku których trzeba było coraz większe nadwyżki wywozić zagranicę; ale państwa, do których wywoziliśmy zboże, nie chcąc dopuścić u siebie do obniżenia cen przez nadmierny przywóz, zaczęły stosować różnego rodzaju utrudnienia, jak wysokie cła wwozowe, prawo wwozu zboża pod warunkiem, że do nas przywiozą za tę samą sumę swoich towarów i t. p.

W takich warunkach, aby móc nasze zboże wywozić na rynki zagraniczne, zboże, które poza tem spotyka się z konkurencją zbóż eksportowych z innych państw i zwiększoną produkcją[2]) państw, do których go wywozimy, musimy dokładać do niego poważne sumy. W ostatnich latach do każdego wywiezionego 1 metra zboża dokładaliśmy zł. 6, jest to tak zwany „zwrot cła", pozatem przy wywozie żyta dokładaliśmy jeszcze około zł. 3 na 1 metrze, co się nazywało „superpremją"; w ostatnim roku wydaliśmy na „superpremje" 30 miljonów złotych.

Doświadczenie ostatnich lat wykazało, że ani wielkość eksportu, ani wielkość zbiorów nie wpływają na utrzymanie cen zbóż na pewnym stałym poziomie, gdyż rolnicy coraz więcej ściskają pasa i coraz więcej zbóż sprzedają, zmniejszając spożycie we własnych gospodarstwach do minimum[3]) powodowane to jest potrzebą zdobycia gotówki na opłacenie podatków, kupno artykułów przemysłowych do użytku własnego i gospodarstwa i t. d., których wysokość i ceny uległy małemu obniżeniu, które nie dorównywa obniżce cen artykułów rolniczych.

W rezultacie dopłaty przy wywozie zbóż pochłaniały olbrzymie sumy, rocznie około 100 miljonów złotych, a skutki tego dla rolnictwa były niewspółmiernie małe, gdyż przy niezorganizowanym handlu zbożowym, dopłaty Państwa, zamiast trafić do kieszeni rolnika, szły do rąk pośredników, z drugiej znów strony jest coraz trudniej, nawet przy wielkich dopłatach, lokować[4]) nasze nadwyżki zbożowe na rynkach zagranicznych.

Natomiast w odniesieniu do produkcji zwierzęcej mamy większe możliwości eksportowe i w po-

[1]) wywozu
[2]) wytwarzaniem
[3]) najmniejsza ilość
[4]) umieszczać

równaniu do wartości zboża przy mniejszych dopłatach. Szczególnie duże możliwości eksportowe posiadamy dla masła i przetworów mięsnych. Ilości masła, jakie możemy wywieść do Anglji, są dużo większe od obecnych naszych możliwości eksportowych.

Ale rozwój naszego eksportu produkcji zwierzęcej całkowicie jest zależny od wysokiej jakości naszych produktów, na co musimy zwrócić jaknajwiększą uwagę.

Na popieranie jakości produktów zwierzęcych, poza normalnie przeznaczanemi sumami w r. b. zostało dodatkowo uruchomione około 7 miljonów złotych z przeznaczeniem na rozbudowę mleczarstwa spółdzielczego, w celu poprawienia jakości wyrabianego masła. Zasadnicze zmiany dotychczasowej polityki wywozowej produktów rolnych polegają na zniesieniu „superpremji“ i przesunięciu tej sumy w wysokości 30 milj. na popieranie wywozu produktów zwierzęcych.

Zwrot cła, o którym wyżej było mówione, został poza zbożami obecnie rozciągnięty na nasiona strączkowe, oleiste, grykę i niektóre przetwory produktów roślinnych. Dla uniknięcia dużej podaży[5]) zbóż bezpośrednio po żniwach, specjalnie duży nacisk w b. r. został położony na wykorzystanie przez rolników kredytów tak zwanych zastawowych i zaliczkowych, które mają w tym okresie dać gospodarstwom gotówkę. Kredyty[6]) zastawowe odnoszą się do większej własności i są udzielane pod zastaw zboża, które musi być przez pewien czas przetrzymywane w gospodarstwie. Kredyty zaliczkowe, uruchomione w b. r. w wysokości 10 milj. zł., udzielane są drobnym rolnikom, przez Komunalne Kasy Oszczędności, Kasy, Stefczyka, Banki Ludowe i Gminne Kasy Pożyczkowo - Oszczędnościowe; są one już do dyspozycji[7]) rolników. Rolnik za korzystanie z tych kredytów płaci 3% w stosunku rocznym, pozatem innych opłat już nie ponosi.

Kredyty zaliczkowe udzielane są rolnikom pod zadeklarowane ilości zboża, które mogą być później przez niego sprzedane w sposób następujący: zł. 7 za 100 kg. żyta i owsa, zł. 8 za 100 kg. jęczmienia zł. 20 za 100 kg. siemienia lnianego, oraz 50% ceny rynkowej przy zaliczkowaniu gryki oraz roślin strączkowych. Żadne potrącenia z udzielonej pożyczki nie mogą być dokonywane i pełna pożyczka w gotówce będzie wypłacona rolnikowi.

Zwrócenie większej uwagi na produkcję zwierzęcą wywołane jest nietylko większą łatwością lokowania jej na rynkach zagranicznych — jest to jednocześnie zwrócenie większej uwagi na drobnych rolników, u których dochód z produkcji zwierzęcej według obliczeń Instytutu Puławskiego stanowi 56,7% ogólnego dochodu, a z produkcji roślinnej tylko 28,2%, pozatem popieranie produkcji zwierzęcej ma również na celu zwiększenie zatrudnienia na wsi, którego więcej wymaga hodowla zwierząt od produkcji roślinnej; ma to w obecnej konjunkturze[8]) gospodarczej niezmiernie ważne znaczenie przy nadmiarze rąk roboczych na wsi.

Powodzenie tej nowej polityki rolnej, która jest wyrazem żądań organizowanego rolnictwa, będzie zależało w dużym stopniu od wyjścia naprzeciw i przystosowania się do niej rolnictwa.

Bol. Kwiatkowski.

KŁOPOTY ROLNIKA

Zacznę od obory. W obecnych czasach ogromna większość gospodarstw żywi krowy źle i ma z nich bardzo mały dochód. Sieczka ze słomą i troszkę siana ma krowie wystarczyć. Dzisiejsi gospodarze uważają, że taki sposób żywienia jest najlepszy.

Trudno kogoś przekonać, że jest w błędzie. Praca ta czeka na nas, młodych rolników-hodowców, którzy muszą poznać zasady żywienia bydła. A wtedy krowy nie będą żywione sieczką. Bo sieczka jest dla bydła poprostu szkodliwą, gdyż tylko całkowite siano i słomę krowa należycie przeżuje i przetrawi. Dalej, przy dzisiejszych cenach mleka, gospodarze twierdzą i słusznie, że pasza kosztuje więcej, niż się otrzyma za mleko lub też masło. Gdy gospodarz ma dla krów własną paszę, siano, koniczynę, otręby, śrutę i okopowe, wtedy jeszcze jakoś koniec z końcem zwiąże. Gdy inny gospodarz wiele z tych pasz dokupuje, gdy płaci drogo za makuchy i inne treściwe pasze — wtedy może się zdarzyć, że w końcu zamiast dochodu krowy mogą mu przynieść stratę.

A więc wniosek, że przezorny gospodarz, chcąc, by hodowla krów była opłacalna, będzie się starał potrzebną paszę wyprodukować we własnem gospodarstwie. A wtenczas — gdy mleka będzie dużo sprzedawał — a wyda na utrzymanie krów niewiele — hodowla musi się opłacać.

Zresztą — sprawy powyższe są od nas młodych, jako niesamodzielnych gospodarzy, bardzo dalekie i niezawsze możemy wpływać na ich zmianę. Ale są i inne. Przecież obory nasze najczęściej nie mają okien, to stwierdziłem osobiście w swoim powiecie. Bydło przez całą zimę stoi w ciemnicy. Tutaj każdy z nas, każdy konkursista może przekonać starszych, że okno w oborze jest konieczne (a czas potemu, bo lato). Wydatek niewielki, a mieszkanie dla bydła stanie się zdrowsze. Następnie musimy przyznać, że obór najczęściej wcale nie bielimy, a jak bielimy, to raz na rok, a od robactwa w oborze aż się roi.

Tutaj znowu młodzi, a przedewszystkiem konkursiści Przysposobienia Rolniczego, mają wiele do zrobienia. Wapno kosztuje niewiele. Trzeba tylko trochę chęci i starań, by od czasu do czasu oborę wybielić i odświeżyć, a nietylko oborę, bo i inne zabudowania też należy bielić, jak kurniki (to już do koleżanek należy) chlewy dla świń i t. p.

Mamy wreszcie jeszcze ważniejszą sprawę. Chodzi o czyszczenie krów. Bo jakże często o tem się zapomina, a tymczasem krowy obrastają gnojem

[5]) podaż = dostarczenie na rynek
[6]) kredyt = pożyczka
[7]) dyspozycji — w tym wypadku — rozporządzenia
[8]) konjunktura — w tym wypadku — sytuacja.

(dzwonkami). Trochę staranności — a może być inaczej. Zresztą hodowcy stwierdzają, że jeśli krowa codziennie jest czyszczona po całej skórze szczotką, a jeszcze lepiej wiechciem słomy, wtedy i mleczność u krowy się powiększa. Przy odrobinie starań można więc założyć do obory okna, wybielić, krowy utrzymać czysto. Wydatki są groszowe, a w rezultacie możemy zyskać lepsze dochody z obory.

Takich spraw — napozór drobnych — a jednak mających duże znaczenie, mamy w każdem gospodarstwie bardzo wiele. Trudno je tutaj wymieniać, bo przecież każde gospodarstwo może mieć coś innego do zrobienia. Tu właśnie szerokie pole mają nasi konkursiści, nasi młodzi rolnicy, by potrafili u siebie te rzeczy wyszukać i popróbować, czy się nie uda coś poprawić i zmienić na lepsze.

Gdyby młodzi konkursiści chcieli się tą sprawą zainteresować, gdyby chcieli przyjąć na siebie nieco kłopotów o poprawę dzisiejszego stanu naszych gospodarstw — to napewno praca rolnika byłaby korzystniejsza, a młodzi rolnicy z naszych zespołów konkursowych mogliby zyskać sporo nauki i doświadczenia.

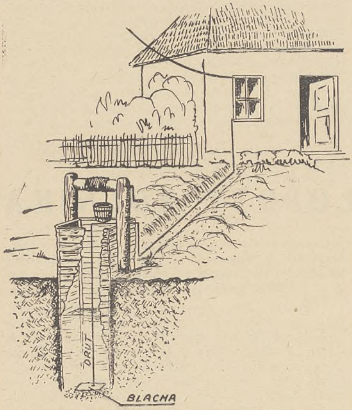
A więc, koledzy, do pracy z hasłem: „Uporządkujmy swoje gospodarstwa".

Feliks Witulski

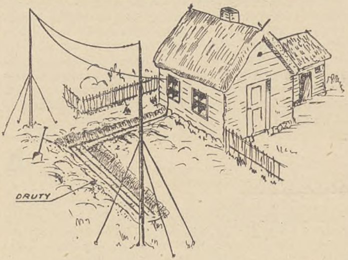
RADJO NA WSI

JAK WYKONAĆ DOBRE UZIEMIENIE?

Uziemienie, to bardzo ważna część instalacji antenowej. Możemy je wykonać z grubej rury żelaznej, wbitej do ziemi w pobliżu ściany domu i sięgającej wody podskórnej; jeśli woda zaskórna jest bardzo nisko, to wystarczy wykopać dół o głębokości 2 mtr. Na dół sypiemy warstwę drobnego węgla lub koksu, na to kładziemy blachę ocynowaną lub cynkową. Zamiast blachy można do tego celu użyć starego ocynowanego, nawet dziurawego wiadra. Jak to zrobić, podaliśmy w 33 n-rze „Siewu Młodej Wsi". Obecnie poznamy inny sposób zrobienia uziemienia.



Rys. 1.



Rys. 2.

Dobre uziemienie można również otrzymać, umieszczając na dnie studni arkusz blachy ocynowanej z przylutowanym do niej drutem miedzianym, jak to przedstawia rys. 1. Solenie wody i sypanie węgla do studni oczywiście jest niemożliwe, bo stałaby

WARTO WIEDZIEĆ, ŻE:

W Polsce na 1000 mieszkańców zaledwie 11 jest członkami spółdzielni spożywców. Jaka to jest mała cyfra niech świadczą odpowiednie cyfry w innych państwach, a mianowicie:

w Anglji na 1000 mieszk. wypada	— 146
„ Finlandji	— 130
„ Szwajcarji	— 92
„ Danji	— 85
„ Szwecji	— 83
„ Węgrzech	— 73
„ Niemczech	— 56
w Estonji	— 55
„ Czechosłowacji	— 49
„ Norwegji	— 44
„ Austrji	— 40
„ Francji	— 38
„ Belgji	— 35
„ Holandji	— 25
i dopiero w Polsce	— 11

Cyfry mówią same za siebie. Jeżeli się zważy, że rolnicy w Polsce wśród tych członków stanowią zaledwie połowę — dopiero uwidoczni się obraz naszych stosunków.

A więc do szeregów spółdzielczych!

się niezdatna do picia. Ponieważ studnie zwykle znajdują się w odległości kilkunastu metrów od domu, przeto drut uziemiający byłby zbyt długi, co wpłynęłoby niekorzystnie na odbiór. Z tego względu lepiej wykonać uziemienie, przedstawione na rys. 2 w numerze 33 „Siewu".

Doskonałe uziemienie na suchym gruncie stanowi kilka blach, zakopanych w pewnych odstępach w ziemi i połączonych między sobą grubym drutem. Można również w wykopanym rowie głębokości 0,3—0,5 mtr. ułożyć kilka drutów miedzianych (patrz rys. 2). Druty te łączymy razem (lutujemy) i wprowadzamy jeden z nich przez okno do mieszkania. Rów zasypujemy ziemią.

Używanie rynny deszczowej jako uziemienia jest niedopuszczalne, gdyż rzadko zdarza się, by ona dobrze stykała się z ziemią.

Doprowadzenie uziemienia wykonane starannie byle grubym i krótkim drutem, według opisanych wyżej sposobów, zapewni silny odbiór, a przytem zabezpieczy dom od pożaru, gdy piorun uderzy w uziemioną antenę.

PROGRAM RADJOWY OD 25.VIII. DO 31.VIII.

25.VIII. Godz. 8.30 Audycja poranna. 10.00 Transmisja Nabożeństwa. 14.57 Wiadomości meteorologiczno-rolnicze. 18.45 Granica-Polsko-Sowiecka „nad Zbruczem". 19.50 „Życie angielskie bez różowych okularów". 21.30 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.20 „Nasza marynarka gra".

26.VIII. Godz. 13.00 Chwilka dla kobiet. 16.15 Koncert solistów. 18.15 „Cała Polska śpiewa". 20.00 „Skrzynka rolnicza". 22.10 Mała Orkiestra P. R.

27.VIII. Godz. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.30 Z rynku pracy. 15.15 Przegląd giełdowy i wiadomości o eksporcie polskim. 18.10 Wiersz Jerzego Liberta. 20.00 Wiadomości rolnicze. 20.10 Kapela Kujawska.

28.VIII. Godz. 12.05 Dziennik południowy. 13.00 Chwilka dla kobiet. 16.00 Pogadanka dla kobiet. 18.15 „Cała Polska śpiewa". 19.50 Reportaż z cyklu „Samoloty i ludzie". 20.00 Pogadanka Łowicka. 21.30 Przegląd humoru zagranicznego.

29.VIII Godz. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 13.00 Chwilka dla kobiet. 16.00 Audycja dla dzieci młod. 18.10 Wiersz Jana Kasprowicza. 20.00 Pogadanka rolnicza.

30.VIII. Godz. 13.00 Chwilka dla kobiet. 20.00 „Skrzynka rolnicza". 21.00 Koncert symfoniczny muzyki rosyjskiej.

31.VIII. Godz. 13.00 Chwilka dla kobiet. 15.25 „Nasz handel morski. 16.35 Polskie tańce ludowe. 20.00 Wiadomości rolnicze. 21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy. 22.10 „Frontem do wsi".

ZMIENIONE GODZINY AUDYCYJ ROLNICZYCH

Począwszy od dn. 1 września bieżącego roku do dn. 1 marca przyszłego roku obowiązywać będzie zmieniony program ramowy, w którym uległy również zmianie godziny nadawania audycyj dla wsi, — w dnie powszednie mianowicie pogadanki rolnicze nadawane będą o godzinie 19-ej do 19.10. W niedzielę i dnie świąteczne godziny pozostają nie zmienione i tak zwana „godzina rolnika" stale będzie w programie w godzinach od 15-ej do 16-ej.

HOŁD RADJA DLA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Pierwsza Brygada sygnałem stacji Warszawskiej. Radjofonja polska pragnąc złożyć hołd zmarłemu Wodzowi, zmieniła na okres roku, poczynając od dnia 23 czerwca r. b., dotychczasowy sygnał, który zastąpiony został pierwszemi taktami ukochanej przez Marszałka pieśni „Pierwsza Brygada". Po raz pierwszy zabrzmiał na fali centralnej rozgłośni ten sygnał dnia 23 czerwca o tej godzinie, kiedy oczy Marszałka zamknęły się na wieki. Sygnał ten wielokrotnie w czasie dnia i nocy przypominać będzie wszystkim niepowetowaną stratę, jaką poniósł naród.

ZAWODY O PUHAR GORDON-BENNETT 1935

Konkurs dla radjosłuchaczy

Z okazji międzynarodowych zawodów balonowych o puhar Gordon-Bennett'a, które odbędą się w Warszawie 15 września bieżącego roku, Zarząd Główny Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej wraz z Aeroklubem Rzeczypospolitej Polskiej przy współudziale i pomocy Ref. Sportowego Polskiego Radja, urządza konkurs z nagrodami na następujące trzy pytania:

pytanie 1-sze: „Jaki dystans (ile kilometrów) przebędzie zwycięski balon w tegorocznych zawodach Gordon-Bennett?"

pytanie 2-gie: „Jak sklasyfikują się względem siebie balony polskie?"

Polska zgłosiła 3 balony na tegoroczne zawody Gordon-Gennett, a mianowicie: balon „Polonia" — pilot kapitan Burzyński; balon „Kościuszko" — pilot kapitan Hynek, oraz balon „Warszawa" — pilot kapitan Janusz.

pytanie 3-cie: „Jaka jest nazwa, położenie i wysokość szczytu górskiego, na którym Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej dokonuje budowy Obserwatorjum Astronomiczno-Meteorologicznego?"

Za najlepsze odpowiedzi na wszystkie te 3 pytania przyznane będą wartościowe nagrody, ufundowane przez L .O. P. P. i A. R. P. Wśród nagród tych są między innemi: *podróż lotnicza po Polsce*, oraz *podróż i tygodniowy pobyt na Zawodach Szybowcowych w Ustjanowej* na Podhalu. Odpowiedzi na Konkurs należy nadsyłać do dn. 14 września do Referatu Sportowego Polskiego Radja, Plac Dąbrowskiego Nr. 3 w kopertach zamkniętych, opatrzonych napisem „Konkurs LOPP i Aeroklubu".

ORGANIZACJA W TERENIE

ZJAZD O. Z. M. W. SIEDLCE.

W dniu 14 lipca odbył się w Siedlcach Walny Zjazd Okręgowego Zw. Młodej Wsi. Pogoda wprawdzie niedopisała, gdyż około godz. 9-ej zaczął padać ulewny deszcz.

Gwarzymy wesoło, lecz z utęsknieniem oczekujemy słonka. Przed 11-tą wypogodziło się trochę, więc ustawiliśmy się w czwórki i wyruszyliśmy do kościoła garnizonowego na nabożeństwo i uroczystość poświęcenia sztandaru związkowego. Przy dźwiękach orkiestry wiśniewskiej raźno maszerowaliśmy. Po odprawieniu Mszy św. ks. kapelan W. Jeż-



Walnie się zjechała Młódź pow. Siedleckiego.

niewski wygłosił kazanie, w którem podkreślił znaczenie sztandaru dla organizacji, wspominając jednocześnie wielkiego Budowniczego Polski, Józefa Piłsudskiego, świecącego nam zawsze przykładem, w jaki sposób należy czcić i szanować honor naszego sztandaru. Poczem odbył się chrzest, a następnie przed kościołem wbijanie gwoździ pamiątkowych.

Potem udaliśmy się do Szkoły Rolniczej na obrady zjazdowe, dumnie dźwigając godło swej organizacji. Tu we wstępnem przemówieniu kol. prezes J. Sabat złożył hołd Jozefowi Piłsudskiemu, poczem wszyscy zgromadzeni na sali uczcili pamięć Zmarłego Wodza Narodu jednominutową ciszą, a chór ze Zbuczyna odśpiewał marsz pogrzebowy, poświęcony Ukochanemu Komendantowi.

Zjazd był bardzo liczny. Zaszczycili nas swoją obecnością p. starosta Galiński, prezydent miasta Siedlec p. Łaguna i przedstawiciele innych organizacyj. Po przemówieniach powitalnych kol. Sobiński z Lublina wygłosił referat ideowy. Krótko mówił, ale treściwie, zachęcając nas do codziennej pracy, która dopiero istotnie kształci człowieka i wiedzie w sferę ideału. Jako uzupełnienie rzuconych myśli przez referenta nasz kol. J. Sabat w kilku gorących słowach wskazał na szerokie horyzonty naszej pracy w państwie, budząc jednocześnie twórczą ambicję narodową, bo wiele jeszcze musimy zdziałać, by budować mocne państwo.

Po skończonych obradach zjazdowych odbyła się wieczornica koleżeńska.

H. Ługowska

GŁOS Z POW. WIELUŃSKIEGO

Już od dłuższego czasu wybierałem się z artykułem do „Siewu Młodej Wsi". Hasło, widniejące na naszym organie: „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe", niech przyświeca w pracy zjednoczonej gromady związkowej, boć my, młodzi, zdolni jesteśmy dokonać cudu w pracy nad podniesieniem wsi, abyśmy tylko chcieli chcieć.

Od chwili niepodległości potworzyły się różne organizacje w Polsce, oparte o własne statuty; a może niektóre organizacje były po to, by bronić interesów partyj politycznych. A nie wolno tego czynić, bo to podsyca tylko nienawiść; młodzież naszą na wsi należy tylko wychowywać na dobrych obywateli kraju. Ufam, że tą drogą jedynie pójdzie ruch naszej młodzieży zunifikowanej I to zarówno w sze-

DROBNE NOWINKI.

= *10% dodatek do podatku gruntowego* od 1 b. m. został zupełnie zniesiony. Zniesiony został również 10% dodatek do podatku gruntowego, ustanowiony w październiku 1933 r. W praktyce więc państwowy podatek gruntowy został obniżony o 20%.

= *Polska plantacja kawy* w Brazylji rozwija się wspaniale już od dwu lat. Każdy kolonista polski posiada w swym gospodarstwie 2—5 tys. krzewów kawowych. Pomyślne wyniki plantacji kawy zachęcają polskich kolonistów do wytężonej pracy w tym kierunku.

= *Szkół Rolniczych w Polsce* mamy 143, w tem 42 państwowe, 82 samorządowe i 19 prywatnych. W szkołach tych wykładało 608 nauczycieli i uczęszczało w 1934/35 r. 5.112 uczniów — 3.360 chłopców i 1.752 dziewcząt. Według kierunku wykształcenia szkół rolniczych mamy 127, hodowlanych 4, ogrodniczych 5, mleczarskich 2 i leśnych 5.

= *Akcja scaleniowa w Polsce* w b. r. obejmuje 2.403 objekty, w czem 247.000 gospodarstw o łącznym obszarze 1.583 tys. ha. Grunty te mają być scalone w ciągu 3 lat. W b. r. rozpocznie się scalanie 868 objektów o 60.261 gospodarstwach (402,296 ha).

= *Należności* za rozparcelowane grunty państwowe, w myśl rozporządzenia ministra rolnictwa i reform rolnych, mają być spłacane w ciągu 31—57 lat w półrocznych ratach amortyzacyjnych.

= *Zniesienie służebności* (serwitutów) obejmuje z b. r. 1.173 objektów (25,816 osad tabelowych). Wynagrodzenie wyniesie około 70 tys. ha i 972 tys. zł. Szczególną uwagę zwrócono na województwa wschodnie.

= *Dzieciom do 14 lat* zakazano w Anglji występować przed mikrofonem. Za funkcjonowanie głośnika przy otwartem oknie nakłada się wysokie grzywny, we Francji są już radjoodbiorniki w taksówkach.

= *Na rolniczych kursach korespondencyjnych im. Staszica,* które obecnie obchodzą 10-lecie swego istnienia, było razem 11.248 uczniów, z czego ukończyło kursy 827.

regach młodzieży Ludowej, jak i Siewowej zadecydowało o chęci do unifikacji.

Należałoby zaapelować do innych organizacyj, by w imię dobra wsi i potęgi Rzeczypospolitej stanęły pod sztandarem Młodej Wsi. Jedna nas łączy idea wsiowa i bieda, którą wieś przeżywa. Wieś polska, to siła, która zapewnia istnienie innym warstwom społeczeństwa, bo gdy rolnik nie ma, to również nie będzie miał fabrykant, rzemieślnik, kupiec i t. d. Jedynie smutny jest fakt, że wieś nie dba o własną organizację, śpiąc pod tym względem.

My, Młodzież Ludowa i Siewowa, z powiatu wieluńskiego, rozumiejąc to doniosłe zadanie, poszliśmy pierwsi z województwem łódzkiem do unifikcji. Dokonaliśmy wielkiego dzieła.

Oby i inni to zrozumieli, tworząc jednolity front młodzieży chłopskiej w Polsce.

Maksymiljan Kowalczyk,

Prezes K. Mł. Wiejskiej w Kniatowcach

Z K. MŁ. W. W CHMIELNIKU.

Od czasu powstania koła i przy naszym zapale do pracy, młodzież w okresie tak krótkiego istnienia odegrała pięć sztuczek: 1) „Chłopi Arystokraci“ 2) „Wodzowi Narodu w hołdzie, 3) „Mały Bohater“, 4) „Werbel Domowy“, 5) Zaczarowany młyn. W porze wiosennej młodzież wzięła za temat konkursy: kartoflany i ogródków kwiatowych. Od maja posiadamy świetlicę, piłkę siatkówkę i inne gry towarzyskie. Obecnie kroczymy zupełnie innemi drogami, chcąc uczynić swą wioskę inną niż była jeszcze przed rokiem. Kiedy to młodzież w naszej wiosce umiała tylko pójść nieproszona na wesele lub zabawę, pobić kogoś, wyśmiać, wygwizdać, nie zważając nawet na własnych rodziców, ani na ludzi inteligentnych. Obecnie wiele zawdzięczamy nauczycielkom, które nie żałują wysiłków w pracy dla wsi.

Dzięki naszej wspólnej pracy w Kole w bardzo ciężkich warunkach wiemy dziś dobrze, że nie tylko uprawa roli do nas należy, lecz winniśmy naszej Ojczyźnie swoją pracę i pomoc, by stać się kiedyś pożytecznymi członkami społeczeństwa.

30-go czerwca b. r. urządziliśmy noc świętojańską, sobótkę. Wieczoru tego zgromadziło się przeszło 400 osób. Spuściliśmy na staw 40 wianków oraz około 20 różnokolorowych lampionów i dużego, jasno oświetlonego łabędzia. Nad wykonaniem tych prac młodzież pracowała przez dwa tygodnie. W czasie uroczystości staw, na którym urządzono sobótkę, był bardzo pięknie ozdobiony i oświetlony. Na wstępie Józef Osuch wygłosił mowę o znaczeniu nocy świętojańskiej w obrzędach ludowych. Młodzież odśpiewała kilkanaście pięknych pieśni. Na zakończenie kol. Franciszek Spustek w serdecznych słowach w imieniu naszej organizacji podziękował zgromadzonej ludności za przybycie.

Ludzie, którzy nie widzieli nigdy nic podobnego w życiu, byli strasznie zachwyceni.

Chcielibyśmy bardzo, by inne Koła opisały w jaki sposób urządziły sobótkę a może i my coś skorzystalibyśmy z tego.

Maciej Gumiela.

JAK ŻYJEMY I ORGANIZUJEMY SIĘ

Młodzież, doceniając znaczenie potrzeby istnienia Koła Mł. Wiejskiej, przystąpiła do założenia tegoż w grudniu 1934 roku.

Pomimo różnych przeszkód, jak np. braku lokalu, niechęci niektórych członków do pracy, to jednak młodzież w grupie 25 osób twardo stoi przy swojem i swoją pracą wzbogaca narazie skromny dorobek. Aby koleżanki zachęcić do pracy, zorganizowaliśmy kurs kroju i szycia, rozpoczęty dnia 1 lutego, do którego wchodziły uczestniczki z naszej organizacji i z sąsiedzkiej wioski z Podhorzec wraz z Kołem Gospodyń Wiejskich. Kursistek wszystkich było 32. Na zakończeniu byli goście z sąsiedzkich Kół Młodzieży i ludność miejscowa. Prócz tego założyliśmy sekcję śpiewaczą, którą prowadzi kol. Ignacy Bednarz.

Na zebrania zapraszamy rodziców, ażeby widzieli i posłyszeli jaki cel ma nasza organizacja.

Życzymy owocnej pracy wszystkim kolegom i koleżankom.

Anna Kusówna,

Tywonianka z Tomaszowskiego.

OD ADMINISTRACJI:

Wobec licznych skarg i reklamacyj w sprawie nieotrzymywania „Siewu Młodej Wsi“, prosimy wszystkie Zarządy Powiatowych Związków Młodej Wsi o bezwzględne przysłanie pod adresem Administracji najpóźniej do 15 września b. r. wykazów Kół Młodzieży Wiejskiej, znajdujących się w ich powiatach. Nazwy Kół i Urzędów Pocztowych, do których Koła należą, muszą być podane *czytelnie.* Nowych prenumeratorów, wpłacających pieniądze za „Siew Młodej Wsi“, prosimy o wyraźne wypisywanie adresów w następujący sposób:

Koło Młodzieży Wiejskiej . . . . . (nazwa w I-ym przypadku) poczta . . . . . (w pierwszym przypadku) powiat . . . . . .

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

15-lecie bitwy pod Warszawą

Piętnastą skolei rocznicę zwycięskiej bitwy pod Warszawą w 1920 r. obchodzono w r. b. w bardzo podniosłym nastroju. Solenne nabożeństwo na cmentarzu radzymińskim odprawił kardynał Kakowski. Płomienne kazanie wygłosił ks. Mauersberger. Obecni byli m. in.: min. Kościałkowski, min. Jędrzejewicz, gen. broni Żeligowski (honorowy prezes Komitetu obchodu), wojewoda Nakoniecznikow-Klukowski. W r. b. przy cmentarzu radzymińskim wzniesiono świetlicę dla użytku odwiedzających, przeznaczając ją w pierwszym rzędzie dla młodzieży. W świetlicy tej na ścianie wiszą ładnie oprawione emblematy organizacyj, a m. in. i Centralnego Związku Młodej Wsi.

Konkurs na projekt odbudowy Zułowa

Komitet odbudowy Zułowa, rodzinnego majątku Marszałka Piłsudskiego, po wykupieniu go, przystąpi obecnie do odbudowy zabudowań. Po przeprowadzeniu robót wstępnych Komitet postanowił rozpisać konkurs na ostateczne rozplanowanie Zułowa. Z całości folwarku, liczącego 65 ha, wydzielono ośrodek dawnego dworu, otoczony z trzech stron rzeczką Morą. Tereny pozostałe przeznaczono na gospodarstwo sadownicze, rolne i t. d. Na linji kolejowej Podbrodzie — Postawy wybudowany zostanie przystanek kolejowy, od którego prowadzić będzie do majątku specjalna droga (1 klm.), przecinająca przyszły szlak Marszałka Kraków — Warszawa — Wilno — Zułów.

Rozłam w Stronnictwie Ludowem

Z dawnego Stronnictwa Ludowego wystąpiło ostatnio 15 posłów: Malinowski, Nocznicki, Róg, Woźnicki, Stolarski, Smoła, Bardziński, Białoskórski, Langier, Nosek, Wyrzykowski, Waleron, Tabor, Szafranek i Tatarczuk. Pismem ich będzie tyg. „Wyzwolenie".

Przymierze — na papierze.

Od dłuższego czasu rządy we Francji zmieniały się jeden po drugim, nie mogąc się dłużej utrzymać, z powodu trudności budżetowych i stałej grozy obniżenia się wartości franka (pieniądz francuski). Ostatnio prezesem rady ministrów francuskich został Laval, chciał on przeprowadzić reformy, dążąc do zmniejszenia budżetu państwowego przez zastosowanie w całej polityce oszczędności.

Ale w następstwie takiego kroku obcięto m. in. zarobki robotników. Wykorzystali tę okoliczność komuniści, których we Francji jest zatrzęsienie, i zaczęli robotników podburzać. Doszło do porzucenia przez tysiące pracowników portowych (w Tulonie, Breście i t. d.) pracy, zniszczenia i ograbienia przez nich wielu miast, walki z policją i wojskiem. Rezultat ten, że zostało rannych i zabitych setki ludzi. Jak dalece robotnicy francuscy byli podburzeni, to o tem najlepiej mówi fakt zrywania państwowych sztandarów, a zatykanie chorągwi czerwonych, bolszewickich. Oficerowie marynarki francuskiej chodzili przez pewien czas w ubraniu cywilnem, nie chcąc stać się przedmiotem napaści ze strony zrewoltowanych tłumów.

Rewolucję stłumiono, ale stosunki między Francją a Sowietami uległy dużemu ochłodzeniu, gdyż okazało się, że Rosja wysłała do Francji swych agitatorów, którzy namawiali francuzów do rewolucji, gorzej, bo czołowi rządziciele bolszewji układali podobno z tymi podburzycielami plan działania.

Należy sobie przypomnieć, że niedawno bawił w Leningradzie p. Laval i zawarł z Rosją przymierze, które okazało się tylko papierowem, bo tu pito wino, wznoszono zdrowie francuskiego gościa, a poza plecami przygotowywano rewolucję. Ostatnio nawet władze sowieckie wydaliły z granic Rosji polskiego dziennikarza, który w obszernych listach opisywał obłudę komunistycznego państwa.

Przerwanie rokowań w sprawie włosko - abisyńskiej

W ub. niedzielę została zerwana konferencja między Francją, Anglją i Włochami w sprawie rozstrzygnięcia pokojowego zatargu włosko - abisyńskiego. Było to do przewidzenia, gdyż Włosi mieli życzenia tak wygórowane, że inne państwa, uczestniczące w rozmowach, nie mogły się zgodzić na ich spełnienie. Tymczasem Italja wysyłała do Afryki dywizję za dywizją.

Zaraz po zerwaniu konferencji, Mussolini, żegnając odjeżdżające do Afryki wojsko: tak m. in. mówił: „Pójdziecie naprzód, obalając wszystkie przeszkody aż do celu, który Wam będzie wskazany". Cesarz zaś Abisynji w rozmowie z jednym z dziennikarzy tak oświadczył: „Wierzę, że nie będzie wojny włosko - abisyńskiej. Jeżeli jednak nieszczęście takie spadnie na nasz kraj, będziemy walczyć do ostatniego tchu. Nigdy nie zgodzimy się na protektorat włoski".

Minister Beck w Finlandji

W stolicy Finlandji, Helsinkach, bawił Józef Beck, nasz minister spraw zagranicznych. Przybył on do Finlandji dla złożenia oficjalnej fizyty finlandzkiemu ministrowi spraw zagranicznych Hackzelli. Pobyt min. Becka w Helsinkach przyczynił się do zacieśnienia więzów przyjaźni polsko-fińskiej.

Kalendarz wyborczy

14 b. m. we wszystkich 104 okręgach wyborczych odbyło się ustalenie kandydatów na posłów. Na ogólną liczbę 13.081 delegatów nie stawiło się na zebrania 232 (1,8%). Wśród kandydatów 70% przypada na rolników (drobni rolnicy i ziemianie). Do 19 b. m. kandydaci na posłów mają złożyć okręgowym komisjom wyborczym oświadczenie o zgodzie na kandydowanie w danym okręgu wyborczym (można obecnie kandydować tylko w jednym okręgu). 20 b. m. okręgowe komisje wyborcze zatwierdzą oficjalnie listy i 29 b. m. ogłoszą je urzędowo z jednoczesnem wskazaniem miejsca, godziny i dnia głosowania.

Śmierć pułkownika Głogowskiego

Zmarł we Lwowie na zakażenie krwi szef kancelarji wojskowej p. Prezydenta Rzplitej, pułkownik Głogowski w wieku lat 47.

Święto gór

W pierwszych dniach sierpnia odbyło się w Zakopanem t. zw. „święto gór", mające m. in. na celu propagandę piękna naszych gór. Na uroczystości tej był także Pan Prezydent Rzplitej Mościcki, który w powrotnej drodze zatrzymał się w Krakowie i wziął udział w sypaniu kopca na Sowińcu ku czci Marszałka Piłsudskiego.

Ceny zboża i mięsa w Warszawie:

Płacono za 100 klg pszenicy jarej 14.50—15 zł., jednolitej 14.50 — 15, zbieranej 14 — 14.50; żyto 9.50 — 10 zł.; owies 15 — 15.50; jęczmień 12.75 — 13.25. Za 100 klg. młodego wołu tuczonego 72—83 zł., jałowicy 83 zł.; krowy 50—83 zł. Świnie słoninowe od 150 klg wzwyż 108—120 zł.; o wadze 130—150 klg 95—108 zł.

W Poznaniu:

Żyto 9.75—10 zł., pszenica 13.25—13.50; jęczmień 12.75—13.50; owies 10.50—11 zł. kilo masła 2.60—3.10 zł.

POROZMAWIAJMY:

Kol. P. Szapowal. Przeczytaliśmy i drukujemy: „Pieśń przy pługu" i „Wsiową przyśpiewkę". Wiersze posiadają dużo melodyjności, wdzięku i są proste w oddaniu uczuć. Radzimy pisać. Nadsyłajcie do redakcji swe prace. Cześć!

Kol. J. Michal. „Pracę nad swym charakter" przeczytaliśmy. Myśli są słuszne, ale myśmy to już dawno w „Siewie" powiedzieli. Więc nie zamieścimy. Wolelibyśmy, żebyście nie tak teoretycznie pisali o moralności, ale raczej dali pewne przykłady poświęcenia, woli, słowem, siły charakteru. Napiszcie i nadeślijcie. Dobrze? Cześć, Koleżanko!

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU.

Związek Izb i Organizacji Rolniczych R. P. w wyniku konkursu na „Opis gospodarowania w gospodarstwie karłowatem", ogłoszonego w grudniu u. r. przyznał 5 nagród po 50 zł. i 10 nagród po 25 zł. na ogólną liczbę 560 uczestników.

Nagrody po 50 zł. otrzymali: Baron, Zając, Stefańczyk, Skutecki, Gogol; po 25 zł.: Czelušniak, Hyla, Cieszyński, Mazur, Budyta, Klekowicki, Skurko, Szczurko, Marczuk, Zieliński.

Związek stwierdza, że bardzo dużo opracowań znajduje się na wysokim poziomie.

KONKURS

Wielkopolski Związek Teatrów Ludowych ogłasza *konkurs na dwa utwory sceniczne* dla zespołów teatru ludowego, nadające się do wystawienia nawet w mało odpowiednich warunkach scenicznych na wsi.

a) Pierwszy utwór sceniczny ma mieć za treść *Powstanie Wielkopolskie* dla wykazania bohaterskich poczynań i patrjotyzmu Wielkopolan w wyzwalaniu Ziem Zachodnich od zaborcy, przyczem należy wykazać łączność między Powstaniem Wielkopolskiem, a zbrojnemi czynami wolnościowemi w innych b. zaborach.

b) Drugi utwór sceniczny winien przedstawić idee społeczne współczesnego pokolenia, wykazać czem współczesne pokolenie żyje, względnie żyć powinno i co czyni, aby zapewnić Państwu rozwój i postęp. Za najlepsze utwory będą przyznane nagrody: 2 po 150 zł., 2 po 100 zł. Nagrodzone sztuki będą drukowane przez Związek.

Utwory sceniczne, oznaczone godłem i uzupełnione zamkniętą kopertą, zawierającą nazwisko i adres autora utworu, należy nadsyłać do dnia 1 grudnia 1935 r. pod adresem: *Wielkopolski Związek Teatrów Ludowych w Poznaniu, ul. Składowa 2.* Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi dnia 1 stycznia 1936 r.

HUMOR

Rozbrojenie po uzbrojeniu.

Mówią, że Liga Narodów zamierza przystąpić do rozbrojenia państw, ale musi poczekać jeszcze pewien czas cierpliwie, aż się wszystkie kompletnie uzbroją.

Woli żołnierza.

Ojciec: Córko, dwuch młodzieńców stara się o twoją rękę; jeden jest cywilem, drugi żołnierzem. Którego z nich wolisz?

Córka (bez namysłu): Żołnierza, tato.

Ojciec: Dlaczego?

Córka: Bo żołnierza nauczyli w wojsku słuchać.

Ładny mostek.

— Gospodarzu, dobra tam dalej droga?

— Niezła, prose pana, ino tam będzie taki mostek, co go akuratnie nima.

Wódka niezawsze jest alkoholem.

Doktór. Macieju! Niewolno panu pić ani kropli alkoholu.

Chory Maciej: — E, panie doktorze, ja nienawidzę tego paskudztwa; piwa, wódki to się jeszcze napiję, to nawet lubię, ale żeby alkoholu, niech mnie Bóg broni....

Przedpłata roczna wynosi 8 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. 200 zł., 1/4 str. 80 zł., 1/8 str. 50 zł., 1/16 str. 30 zł.

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI. Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI

WARSZAWSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE, WILCZA 60, TEL. 8.93-47.